

Ludwik Hieronim Morstin »Polacy nie gęsi«

Komedia w trzech aktach

(Państwowy Teatr Polski)

52/53

**„A niechaj narodowie wždy postronni znają,
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają“**

Mikołaj Rej

**„Książd pana wini, pan księdza
A nam prostym, ze wsząd nędzal!“**

**Wójt w „Krótkiej rozprawie między Panem, Wójtem i
Plebanem“, ogłoszonej przez Reja drukiem w 1543 roku.**

Sądzę, że sztuka, którą Morstin zamyka czterdziestolecie swej pracy pisarskiej i otwiera piątę jej dziesięciolecie, wywoła wiele sporów i dyskusji. Cóż może być pochlebniejszego dla jubilatów?

W przedmowie, załączonej do programu, Morstin zastrzega się, że komedia jego nie jest „sztuką historyczną w dosłownym znaczeniu, czy też ilustracją do dzieł literatury polskiej“. Ze wziął jedynie epizod z życia Reja i rozwinął go w trzech aktach komedii obyczajowej na tle polskiego renesansu. Ze w zamierzeniu autora miała ona być wizją poetycką tej epoki i peanem (hymnem pochwальnym) na cześć mowy polskiej.

W bardzo znacznej mierze sztuka odpowiada zamierzeniom autora, zwłaszcza pięknie pokazana jest walka Reja o prawa obywatelskie mowy ojczystej, o narodowy charakter słowa pisanego. Walkę tę „ojciec literatury polskiej“ toczył przeciwko kosmopolitycznej łacinie — i zgoła nieprzypadkowo walka ta była zarazem wymierzona przeciw reakcyjnej i kosmopolitycznej władzy Watykanu i kleru.

Co ciekawsze: prawie każda z zasadniczych społeczno-politycznych wypowiedzi Reja w komedii Morstina — wypowiedzi, które może niejednego widza współczesnego zdumiewają swym radykalizmem — jest wernym odbiciem głosu autentycznego Reja, utrwalonego w autentycznych dziełach Reja. Na ich wybornej znajomości oparta jest poetycka sztuka Morstina.

Dla przykładu — porównajmy tylko:

„...Przypatrz się jeno pilnie sprawom
a sprawiedliwości naszym, jako się iży
leją ludzi uciśnionych;... jako stoją oni
mizerni Łazarzowie u drzwi bogaczy
onych, którzy wysłali mleko ich a odarli
winę ich, a jeszcze je czasem kijem bi-
ją, odganiając a powiadając: Nie masz
teraz czasu“.

Mikołaj Rej. Fragment utworu „Spólne narzekanie waszej Korony na porządną niedbałość naszą“. Mowa o szlacheckim „wymiarze sprawiedliwości“ na użytek chłopów.

Pan Otwinowski: „Nie gorai my od innych.“

Rej: Nie gorai ale głupsz. A już niedbałszy od nas ni ma na całym świecie. Czy wy wiecie, co się u nas dzieje? Jaka niedola ludzi uciśnionych, a daremnie kołających do drzwi bogaczy, które wysłali mleko ich i odarli ich winę, a jeszcze kijem odpędzają,

tycznej magnaterii kościelnej. Ale, do-
cinowawszy wierności walce o refor-
mę religijną i polityczną, walce pro-
wadzonej z pozycji szlacheckiej demo-
kracji — Rej dla sprawy chłopskiej
w późniejszej swej twórczości zobo-
jętniał. I znowu nie było to rzeczą
przypadkową. Było to wynikiem ogra-
nionego charakteru postępowości szla-
checkiej, jej wewnętrznych sprzecz-
ności. Było to odbiciem zjawiska go-
spodarczego: początkowo bujny roz-
woj łowiarku szlacheckiego skostniał
i zastąpił w ustroju pańszczyznianym,
opartym na bezwzględnym wyzysku
chłopa — i na późniejszym kompro-
misie z magnaterią duchowną i
świecką, i na późniejszym triumfie
reakcji.

A w sztuce Morstina? Z niej widz
wynosi obraz Reja wyłącznie postępo-
wego „...On by nam wszystkim brzu-
chy porozprawał i jelita na iuniej na-
ciągnął, by grać na nich swoje chłop-
skie melodie“ — mówi o Reju Kasz-
telanowa. Zauważmy bezstronnie, że
na te zarzuty Morstin mógłby odpo-
wiedzieć, że (o) przedstawił tylko
jeden epizod z życia Reja, kiedy
autor „Krótkiej rozprawy“, jego pierw-
szego w literaturze polskiej protestu
przeciwko uciskowi i nędzy chłopstwa,
był jeszcze bardzo czuły na niedolę
chłopa i (2-o) że to, co mówi Kasz-
telanowa, wynika z jej pychy i gwałto-
wej niechęci do Reja. Obawiam się je-
nak, że wrażenie słów Kasztelanowej
— zwłaszcza że gra ją Mieczysława
Cwikłinska — przeważa, i zniekształca
sąd widza.

Nieprawdopodobną jest dalej rze-
czą, aby Mikołaj Rej w scenie na pro-
szowickim zamku u królowej Bony —
scenie kompozycyjnie świetnej i z du-
żą wnikliwością historyczną napisanej, jeśli chodzi o pokazanie społecz-
nych granic postępowej wówczas roli
scentralizowanej władzy monarchicznej —
jest rzeczą nieprawdopodobną, aby
Rej obraził się na królową Bonę za
to, że nie zaprosiła jego chóru, złożo-
nego z dziesięciu wiejskich. I żeby
przeciw temu gniewnie protestował.

Ta fałszywa historycznie scena,
która zamykając sztukę, wdziera się,
niestety, mocno w pamięć widza —
nie powinna jednak zatrzeć wszyst-
kiego, co w utworze Morstina jest
artystycznie prawdziwe i piękne.
Przed wszystkim zaś — uroku i so-

wieinę, a jeszcze kijem odpędzają, gdy się to krzywdę apomną. Co wy o tym wiecie?"

Morstin „Polacy nie gęsi“, akt drugi, scena 11.

Jak widać, mamy tu nie tylko wierność wobec treści słów Reja. Jest to artystycznie piękna transpozycja, wierna nawet obrazowaniu Reja i słownictwu Reja. Nie należy więc pochopnie zarzucać Morstinowi, że naszpikował Reja anachronicznym radykalizmem.

Czy z tego wynika, że sztuka Morstina jest całkowicie prawdziwa historycznie? Jak dalej zobaczymy — nie. Ale przerwie nam ktoś tutaj: cóż to ma ostatecznie za znaczenie, skoro autor zastrzegł się, że nie pisze sztuki historycznej w dosłownym znaczeniu? Ma znaczenie. Zgódźmy się bowiem, że dla pełni prawdy artystycznej sztuki, która sięga tematem w przeszłość, niezbędna jest — czy chcemy czy nie chcemy — prawda historyczna.

Pięknie napisana komedia Morstina nie zawsze w najistotniejszych punktach pokrywa się z prawdą historyczną.

Przypomnijmy to dziejowe, na którym rozwijała się twórczość Mikołaja Reja z Nagłowic (1505 — 1569). Był to okres szybkiego rozwoju folwarku szlacheckiego i, co za tym idzie, wyemancypowania się średniej szlachty i jej szturm na najważniejsze w państwie pozycje. Szlachta była wtedy warstwą młodą, zdobywcą, i w znacznej części postępową. Walczyła przeciwko władzy wielkich magnatów oraz przeciwko politycznej i gospodarczej władzy Kościoła. Pod postacią walk religijnych, które wstrząsały wówczas Europą, przejawiała się potężne bitwy klasowe i dojrzewająca świadomość narodowa. Nie jest też przypadkiem, że w Polsce szlachta, która walczyła wtedy przeciw magnaterii duchownej obciążonej swym wpływem i magnaterię świecką — Ignieła często do ruchów reformacji religijnej. Najbardziej postępową część szlachty — w swej walce przeciwko możnowładztwu duchownemu i świeckiemu, w swej walce przeciwko wstęcznemu, reprezentującemu watykański kosmopolityzm, klerowi — usilowała pozyskać dla swej sprawy i chłopów.

Pionierskim wyrazicielem najbardziej postępowych dążeń szlacheckiej demokracji był — obok Andrzeja Frycza Modrzewskiego — Mikołaj Rej zwłaszcza w pierwszej fazie swej twórczości, kiedy dostrzegał — i realistycznie opisywał — niedolę chłopów pańszczyźnianego. Dokument, datowany z 1542 r. — a więc współczesny „Rozprawie“ — świadczy, że starał się niedoli chłopskiej w swoich włościach praktycznie ulżyć. Sympatia Reja dla chłopów i kultury ludowej, jego walka o język narodowy były ściśle związane z jego walką przeciw kosmopol-

cytystości języka, którym mówiła szlachecka szlachta, a zwłaszcza Rej, rubaszny ale i serdeczny obrońca praw mowy ojczystej, którego gra na ogół trafnie Bronisław Dąbrowski. Uroczą jest scena, w której Rej ukochanej swej, pannie Zofiji Rożnownie — gra ją pełna swobodnej gracji Halina Mikołajska — skarży się na miłosną wówczas nieporadność języka polskiego, co usunąć miał wkrótce Jan Kochanowski, mistrz z Czarnolasu.

Wysilek reżysera JANUSZA WARNECKIEGO oraz scenografa OTTO AXERA, skierowany na skomponowanie barwnego i pełnego rozmachu widowiska, w którym — zgodnie z intencją autora — dominuje element komedii obyczajowej, dał na ogół zamierzony rezultat. Można by zarzucić przerysowanie niektórych postaci, jak np. rotmistrza Ligenzy, a zwłaszcza licznej i rażącej nadmiarem groteski grupy synów Trzebińskiego, szlacheckiego opoja i nieuka, którego gra FELIKS CHMURKOWSKI. Ale za to otrzymaliśmy bardzo subtelnie zróżnicowany — w stosunku do atmosfery bogatego domu szlacheckiego Balów w akcie I i zamku królewskiego w Proszowicach w akcie III — śliski klimat dworku szlacheckiego Reja w Topoli, w którym anują się Rejowe marzenia i ludowa pieśń chóru dziewcząt wiejskich (piękną muzyką STANISŁAWA WIECHOWICZA); i osobliwy, zręczny humor rezydenta Reja, pana Rudominy, żyjącego odbłaskiem słów Rejowych, którego świetnie gra KAZIMIERZ DEJUNOWICZ; i mądrość przez autora pomyślna dyskusja Reja z Erazmem Otwinowskim, przedstawicielem oderwanego od średniej szlachty odiumu elitarnych humanistów i reformatorów, którego z wspaniałą dykcją i wytwornym i gestem gra CZESŁAW KALINOWSKI.

W scenie na zamku proszowickim i autor i reżyser plastycznie przeciwstawili ludowość chóru dziewcząt wiejskich i narodową dumę Reja („...Sól mądrości waszej liść chcemy, ale słodczyk truciźny wypłwać będziemy!“...) cudzoziemczyźnie dworu Bony oraz klasowej pychy Kasztelanowej i jej poczekników.

Królową Bonę gra JANINA ROMANOŃNA — i jak gra! Z lekką cudzoziemską akcent, liczne wtręty włoskie nigdy nie przechodzą w karykaturę i nie przesłaniają zalet umysłu królowej Bony oraz głoszonych przez nią i postępowych wówczas haseł silnej, scentralizowanej władzy monarchicznej. Romanówna bardzo mocno również wydobywa akcenty gniewu, którym Bonę napawa samowola możnowładztwa — a zarazem klasową solidarność królowej ze szlachtą, gdy staje sprawa Kościoła i ustroju pańszczyźnianego. Jest to mistrzowska kreacja.

Liczni pozostali wykonawcy — program zawiera ponad trzydzieści nazwisk — wybaczą nam, że z braku miejsca nie jesteśmy w stanie ich chociażby wymienić.

Rok bieżący, który jest rokiem Polskiego Odrodzenia, przyniósł nam zatem nową, pięknie napisaną — niezależnie od wszelkich naszych pretensji — sztukę Morstina o Reju. Jeśli jeszcze wspomnimy „Drogę do Czarnolasu“ Aleksandra Maliszewskiego, wystawioną w roku ubiegłym przez Teatr Współczesny i graną z wielkim powodzeniem — dojdziemy do wniosku, że nasi dramaturdzy nie zaniedbali trudnego i ważnego obowiązku ukazania dwóch wielkich pisarzy, którzy tak wielką rolę odegrali w kształtowaniu języka narodowego Teatru dramatycznej mowy polskiej. „co taka jest, iż słowo, kiej z gęby wyleci, to tak mocno dźwięka, że iskry z niego się syplą, jak z żelaza na kowadło“ — mówi Rej w sztuce Morstina. Bolesław Wójcicki.